# GAZETA KOŚCIELNA

**Przedpłata:**
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna [illegible] –
kwartalna 1 60 „
za granica: do Niemiec 11 mar.
do [illegible] Włoch, Turcyi 14 [illegible]
do Ameryki . . . . . [illegible] do[illegible]

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapituły l. 7, II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 24. lutego 1893. Nr. 4.


## O pielgrzymkach.

### Szkic historyczny.

Jak starożytne pisemne pomniki świadczą, od najdawniejszych czasów dążyli pielgrzymi do różnych miejsc świętych. Jerozolima, w której znajduje się grób Zbawiciela świata, o którym Prorok powiedział: *„I będzie grób jego sławny“* [1]), Kompostella, gdzie jest grób św. Jakóba starszego, apostoła, i Rzym, gdzie krew tylu męczenników przelaną była za Chrystusa, gdzie jest grób Piotra, pierwszego papieża, i Pawła, apostoła narodów, słowem Bożem nazwanego „naczyniem wybranem“, gdzie mieszka ten, któremu są dane klucze królestwa niebieskiego, to były trzy najsławniejsze w świecie katolickim miejsca, do których zwracały się myśli i serca, a często i kroki tysiąca tysięcy wiernych chrześcijan.

Pielgrzymki do tych trzech miejsc, jak i do wielu cudownych, mniej słynnych, budziły w pątnikach wiarę i żywe chrześcijańskie uczucia, były też zawsze uważane za jeden z uczynków pokutnych za grzechy. Kościół ich nigdy nie potępiał, bo nie mógł ganić sprawy, tak dobre przynoszącej skutki. Owszem, Kościół je błogosławił, zachęcał do nich, a nawet czasami stawiał je jako jeden z warunków zadosyćuczynienia za grzechy. Pielgrzymki do tych trzech miejsc uważał Kościół za tak ważne, że samemu Papieżowi zastrzegał prawo zamiany ślubów pielgrzymowania do nich. Dlatego i pielgrzymi doznawali zwykle bardzo wielkiej gościnności od chrześcijan, którzy się ich modlitwom polecali, a przy powrocie z tych świętych miejsc, często witano ich uroczyście, a nawet uderzano radośnie w dzwony. Dla ich bezpieczeństwa, zwłaszcza w Palestynie i w Hiszpanii, ustanowione nawet były zakony rycerskie, których obowiązkiem było przeprowadzać pątników przez niebezpieczne okolice.

Już Żydzi w Starym Zakonie obowiązani byli rokrocznie pielgrzymować do Jerozolimy dla nabożeństwa [2]), a przepis ten tak ściśle spełniali, że n. p. na święta Wielkanocne, przed któremi zabito Jezusa Chrystusa, było w Jerozolimie około trzech milionów Żydów pielgrzymów. Sama Najświętsza Rodzina pielgrzymkę tę odbywała, bo czytamy w Ewangelii św. Łukasza [1]), że Jezus Chrystus w dwunastym roku życia poszedł do Jerozolimy, wedle zwyczaju dnia świątecznego, ze swą Niepokalaną Matką i św. Józefem.

Jakkolwiek krwawe prześladowania chrześcijan w pierwszych wiekach utrudniały i tamowały pielgrzymki do miejsc świętych, jednak chrześcijanie udawali się do nich ochotnie. Tak św. Helena, cesarzowa, matka Konstantyna Wielkiego w r. 325 odbyła pielgrzymkę do Ziemi świętej, a nawet w Jerozolimie odszukała Krzyż, na którym Zbawiciel umarł. Po upadku cesarza Juliana apostaty, Jerozolima stała się głównem miastem chrześcijańskiem, i rzesze chrześcijan z różnych krajów przybywały dla nawiedzenia tamtejszych świętych miejsc i pamiątek. Sam św. Hieronim, doktor Kościoła, w r. 385 odbył pielgrzymkę do świętych miejsc Palestyny, i wspomina o bogatej matronie rzymskiej, Pauli, która zamieszkawszy w Betleem, przez 26 lat wraz ze swą córką corocznie pieszo pielgrzymowała do Nazaretu, do domku, w którym mieszkała Najśw. Marya Panna, i w którem *„Słowo stało się ciałem“*.

W następnych wiekach, o ile czasy wolne od okropności wojennych na to pozwalały, z różnych krajów szli pątnicy do Jerozolimy, dla zwiedzania miejsc uświęconych życiem, modlitwą i męką Jezusa Chrystusa. Kiedy te miejsca święte w r. 638 na długie wieki przeszły pod jarzmo mahometańskie, to i wówczas chrześcijanie pokonywali tysiączne przeszkody, a narażając się bardzo często na niechybną niewolę, a nawet na śmierć, zapuszczali się przecież, pełni zapału w dalekie kraje dla uczczenia drogich pamiątek chrześcijaństwa. Kiedy w wiekach następnych ze zmianą dynastyi tureckiej panującej, coraz więcej utrudniano chrześcijańskim pielgrzymom dostęp do Ziemi św., kiedy wracający do kraju rodzinnego pielgrzymi przedstawiali wymownie owe okropności, na jakie narażeni byli w podróży do Palestyny, wówczas rozbrzmiało coraz potężniej hasło zdobycia Ziemi św. i wyrwania z rąk muzułmańskich kraju, uświęconego stopą

[1]) Izaj. XI., 10.
[2]) Exodus, XXIII., 17.

[1]) S. Łuk. II., 42.

Boskiego Zbawiciela. Głównym przeto powodem do prowadzenia owych długich wojen krzyżowych, stało się zarówno pragnienie wyswobodzenia miejsc świętych z niewoli mahotańskiej, jak ułatwienia pątnikom ich zwiedzania. Krótkiej ledwie swobody używało t. z. „chrześcijańskie królestwo Jerozolimskie“, bo założone w r. 1099, upadło ono w r. 1187, a chociaż po podjętych później znowu wyprawach krzyżowych do r. 1291, w końcu przecież zapanowali i panują dotąd Mahometanie, to jednak pomimo wielkich trudności i przykrości, na jakie narażeni bywali pielgrzymi, zapał do pielgrzymek nie ostygał i w następnych wiekach. W ostatnich nawet latach urządzają się stałe coroczne zbiorowe pielgrzymki z Austryi i Francyi: pielgrzymki, urządzane we Francyi, noszą nazwę *„pielgrzymek pokutnych“*. W bieżącym roku, w miesiącu maju ma się odbyć w Jerozolimie wiec, tak zw. „eucharystyczny“, urządzony przez katolików francuzkich, a wielu Biskupów z Francyi wybiera się, by wziąść w nim udział.

Wielu w dawniejszych czasach pielgrzymów z Jerozolimy udawało się na pielgrzymkę do Kompostelli, do grobu św. Jakóba starszego, apostoła, a inni udawali się przedtem na górę Synaj, gdzie Bóg dał ludziom dziesięć swoich przykazań, i gdzie ciało sw. Katarzyny, Panny Aleksandryjskiej, męczenniczki, sławnej filozofki i biegłej w teologii, było złożone.

Lecz jeśli po wszystkie czasy tak wielki bywał napływ pielgrzymów do Ziemi świętej, to również i do świętych miejsc Italii, jak Padwa, Assyż, a zwłaszcza do Domku Loretańskiego i do Rzymu z różnych stron świata wielu dążyło pątników. Na wielki n. p. jubileusz ogłoszony w r. 1300 przez Bonifacego VIII. papieża, zebrało się w Rzymie przeszło półtora miliona pielgrzymów.

Pominąwszy inne kraje, z Polski, o ile pomniki pisemne świadczą, od najdawniejszych czasów chodzili pielgrzymi do Rzymu. Tak n. p. Iwo Odrowąż, biskup krakowski, trzechkrotnie pielgrzymuje do Rzymu. Tam właśnie dwaj jego bratankowie, towarzyszący mu w pielgrzymce, Jacek i Czesław, na widok człowieka, przez św. Dominika wskrzeszonego, zostali pierwszymi polskimi Dominikanami. W roku 1300 Władysław Łokietek, w skutek zamieszek w Polsce, udaje się na pielgrzymkę do Rzymu, na wielki jubileusz, ogłoszony przez Bonifacego VIII. W r. 1350 dworzaninowi jakiegoś pana polskiego, pielgrzymującego w licznym orszaku do Rzymu, zdarzył się w Padwie okropny wypadek, z którego uratował go św. Antoni [1]). Sw. Jan Kanty trzechkrotnie pielgrzymował do Rzymu, i mawiał, że pielgrzymki te uważa za czyściec swoich grzechów. W r. 1475 na jubileusz za Sykstusa IV., zgromadziło się również wielu pątników z Polski, a kroniki wspominają, że gdy nie starczyło spowiedników, rozumiejących język polski, zatrzymano z konieczności trzech zakonników Polaków z zakonu św. Jana Kapistrana, zwanych u nas Bernardynami, którzy czasowo przebywali w Rzymie dla spraw swojego zakonu, by pomogli spowiadać tak Polaków, jak i innych słowiańskich pielgrzymów [2]). Dla pielgrzymów ustanowieni byli w Rzymie w XVI. wieku stali spowiednicy Polacy. Na takiego spowiednika do kościoła św. Piotra powołany był w r. 1570 ks. Piotr Skarga, jezuita, a po nim był również sławny jezuita ks. Szymon Wysocki. Odtąd przez lat 200 byli OO. Jezuici stałymi spowiednikami dla polskich pielgrzymów w Lorecie i u św. Piotra w Rzymie. Po nich w r. 1774 objęli ten urząd OO. Franciszkanie konwentualni, którzy oddawna utrzymywali polskiego spowiednika przy grobie św. Franciszka w Assyżu. Nadto w bazylice Najśw. Maryi Panny większej w Rzymie spowiednikami dla Polaków bywali OO. Dominikanie, a pomiędzy tymi był O. Seweryn Lubomlczyk, który tam w 1612 r. umarł. Bywał też przez długie lata osobny spowiednik polski w bazylice św. Jana na Lateranie, wybierany zwykle z zakonu OO. Bernardynów albo Reformatów.

Kardynał Hozyusz, przez lat dziesięć mieszkając w Rzymie, nietylko był wielkim dobrodziejem dla pielgrzymów polskich, lecz w r. 1575 podczas jubileuszu, sam ich oprowadzał po siedmiu bazylikach, i pokazywał im święte osobliwości, a nawet z jego ofiary i za jego staraniem powstał w Rzymie kościół św. Stanisława, oraz dom gościnny i lecznica dla polskich pielgrzymów.

Na początku XVII. wieku ks. Tomasz Oborski, słynny ze swej niestrudzonej gorliwości późniejszy sufragan krakowski, poświęcił bowiem 143 kościołów, 2195 kapłanów i 6 biskupów, odbył pieszo pielgrzymkę do Jerozolimy, a dwakroć do Rzymu. Jednego razu wybrało się z nim pieszo z Krakowa do Rzymu trzydziestu towarzyszów, lecz tylko pięciu z nich doszło do Rzymu, inni powrócili z drogi [1]).

Wojny w drugiej połowie XVII wieku i nieszczęścia krajowe w drugiej połowie XVIII. wieku, następnie upadek Polski, wojny Napoleońskie, a nadto zaraza Wolteryańska, osłabiły pobożność, i stały się przyczyną zmniejszenia pielgrzymek.

Za wiekopomnej pamięci Piusa IX. papieża, odżyły pielgrzymki do Rzymu, ale do swej starożytnej cechy, przybrały inną jeszcze oznakę. Dawniejsze pielgrzymki wywoływała cześć dla miejsc uświęconych męczeństwem i szczątkami wielkich świętych męczenników i wyznawców. Wywoływał je duch pokuty, duch pobożności. Za Piusa IX. przybył jeszcze inny powód, a to mianowicie wyjątkowo przykre położenie Namiestnika Chrystusowego. Masoństwo bowiem całego świata, pragnąc zniszczyć religię katolicką, podszyło się pod szlachetną ideę miłości Ojczyzny, i zaczęło wichrzyć i burzyć Italię przeciw Głowie Kościoła, i stopniowo doprowadziło do tego, że Papieżowi odebrało niezależność. Katolicy całego świata, zrozumiawszy krzywdę, wyrządzoną następcy św. Piotra, postanowili, o ile warunki obecne na to pozwalały, zanieść przeciw temu protest. I stała się wielka, nie bywała rzecz! Biskupi, duchowieństwo, katolicy, stanęli murem serdecznym przy Papieżu. Liczne gromady pątników spieszą z różnych stron świata do stóp Namiestnika Chrystusowego z objawami czci i miłości. To samo czynią i katolicy polscy. W r. 1877 trzy jednocześnie pielgrzymki polskie, to jest jedna z pod zaboru pruskiego, a dwie z Galicyi, dążą do Rzymu na pięćdziesięcioletni jubileusz biskupi Piusa IX.

Pielgrzymi z Poznańskiego jechali pod wodzą, tak wysoce podczas kulturkampfu zasłużonego Kościołowi kapłana,

[1]) Ks. de Azeredo: *Vita di S. Antonio di Padova*, Venezia 1865, na str. 175.

[2]) *Memoriale ordinis fratr. minor...* Leopoli 1886, na str. 214

[1]) Kukliński S. J.: *Virtutes Thomae Oborski...* 1663.

ks. prałata Witalisa Maryańskiego — a ze Szląska pod kierownictwem profesora gimnazyalnego p. Adolfa Hytrka, późniejszego kapłana. Gromada ta złączyła się w Boguminie z pielgrzymką galicyjską, prowadzoną przez ks. Ottona Hołyńskiego ze Lwowa, i nawiedziła po drodze Padwę, Loret i Assyż. W tym też czasie krótszą drogą, przez Tryest i Ankonę, jechała trzecia gromada, złożona z ludzi uboższych, a tę prowadził ks. St. Stojałowski, ze Lwowa. Pielgrzymi ci, połączeni razem w Rzymie, złożyli Piusowi IX. przepiękny kielich, pomysłu i dłuta Teofila Lenartowicza, z następującym jego wierszem:

Kielich ten mieści na sobie twe dzieje
Ojczyzno moja, a w sobie Krew Bożą:
Dla Krwi, co spadła, i co wciąż się leje
Bramy niebiańskie Anieli otworzą.
Odkąd Ofiara odprawia się cicha,
Nie podniesiono takiego kielicha [1]).

Za Leona XIII. papieża, takie zbiorowe pielgrzymki do *Progów Apostolskich* jeszcze większe przybrały rozmiary. Z powodu ogłoszenia przez Papieża śś. Cyryla i Metodego apostołami Słowiańszczyzny, w ostatnich dniach czerwca 1881 wielki w Rzymie był napływ słowiańskich pątników. Oprócz Polaków, przybyli jako pątnicy Rusini, Czesi, Kroaci, Bośniacy, Hercegowińcy, Dalmatyńcy i t. p. Polacy i Rusini jechali pod opieką ks. Stojałowskiego drogą krótszą, t. j. przez Tryest i Ankonę. Osobno zaś przybyło do Rzymu kilkanaście wybitniejszych osób z Galicyi, a z biskupów był książę-biskup krakowski, J. Em. ks. Albin Dunajewski [2]).

W r. 1888, na pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański Leona XIII., z całego świata, bo nawet z Meksyku i Afryki przybyło wiele pielgrzymek. Z Galicyi przybyła pielgrzymka złożona z 600 osób, w której nie brakło przedstawicieli z różnych stron dawnej Polski, a oprócz tego jednocześnie podążyło do wiecznego miasta odrębnie ze sto osób, które łącznie z Polakami, zamieszkałymi w Rzymie, prawie o dwieście osób powiększyły liczbę pielgrzymów polskich, którzy stanęli w dniu 21. kwietnia przed Leonem XIII.

Pielgrzymce tej przewodniczyli najprz. księża arcybiskupi lwowscy: ks. Morawski, ks. Issakowicz i ks Sembratowicz, oraz ks. arcybiskup Feliński, dalej najprz. księża biskupi: krakowski, ks. Dunajewski, przemyski łać. ks. Solecki, i ruski ks. Pelesz. Pielgrzymi oprócz adresów i świętopietrza, złożyli Leonowi XIII. medal złoty, mający z jednej strony popiersie Leona XIII. i stosowny napis, a z drugiej herb Polski, Litwy i Rusi z napisem: „*Polonia semper fidelis*“. Złożono też piękny i kosztowny obraz N. M. P. Częstochowskiej, wykonany i ofiarowany przez SS. Felicyanki z Krakowa. A nadto prześliczną, bogato złotem wyszywaną chorągiew Oblicza Pana Jezusa, z odpowiednimi napisami, jako dar niewiast polskich [3]).

W półczwarta roku później, t. j. z powodu trzechsetnej rocznicy śmierci św. Alojzego Gonzagi, wśród licznych pielgrzymów, a zwłaszcza z grona młodzieży katolickiej, dążących do Rzymu, była i polska drużyna, licząca 161 osób, przedstawiona Leonowi XIII. w bazylice św. Piotra wraz z innymi pątnikami, których liczono na 20.000 [1]). I obecnie na biskupi jubileusz Leona XIII., przygotowują się z różnych krajów pielgrzymki, a pomiędzy temi zapowiedzianą jest pielgrzymka z Rumunii, do której, jakto donoszą dzienniki rzymskie, oprócz katolików, zapisało się już 25 prawosławnych Rumunów. Z Galicyi w dniu 5. kwietnia b. r. ma wyruszyć pielgrzymka, której w Rzymie będzie przewodniczył J. Em. ks. A. Dunajewski, kardynał, książę-biskup krakowski.

Patrząc na te gromadne a tak liczne pielgrzymki, i na osoby pojedyncze, a ustawicznie z różnych stron świata z taką czcią i miłością dążące do stóp Namiestnika Chrystusowego, trzeba wyznać, że wbrew zamysłom przeróżnego sekciarstwa i masoństwa, siła Kościoła jest wielka, i rzeczywiście pochodzi od Tego, który zakładając Kościół, przyobiecał, że potęgi „*piekielne nie zwyciężą go*“. Bo Kościół i Papież są, jak mówi Dante:

...niezachwiane, jak wieża, co nigdy
Nie ugnie szczytu pod wichrów podmuchem [2]).

Sam Macaulay, chociaż protestant, i nie miał szczęścia patrzeć na to wielkie zjawisko katolickich pielgrzymek w końcu XIX. wieku, napisał jednak, że jeszcze wówczas, gdy po wielu wiekach „*Nowo-Zelandczyk usiędzie na zwalonym łuku londyńskiego mostu, i będzie z niego rysował widok ruin św. Pawła* (najpierwszej świątyni protestanckiej w Londynie), *Kościół katolicki będzie stał, jak stoi*“. To też słowa kardynała Schiaffino, honorowego prezesa wystawy watykańskiej w r. 1888, wypowiedziane do Leona XIII. przy jej otwarciu, że ona jest tryumfem Papieża, dadzą się zastosować i do tego nadzwyczajnego w obecnych czasach ruchu pielgrzymkowego, że jest on tryumfem Kościoła katolickiego, tryumfem Papieża. „*Tryumf, którego nie przygotował gwałt, który nie kosztuje nikogo ani jednej łzy, ani jednego westchnienia. Tryumf, którym w Tobie najwyższym Wodzu tryumfującym, synowie twoi tryumfują w tem wspaniałem zwycięstwie Wiary, która zwycięża świat*“.

*Ks. dr. Winc. Smoczyński.*

# Leon XIII. i Zakon III.

(Dokończenie).

Jeśli już wszystkie dotychczas wyliczone świadectwa wskazują, z jaką bacznością śledził Ojciec św. postępów tercyarstwa i jak z każdej korzystał okoliczności, by ten III. Zakon zalecić, wzmocnić i rozszerzyć, to te, jakie teraz wyliczymy, tem wyrazistsze rzucają światło na tę nieustanną troskę i prawdziwie wytężone usiłowanie, by tę jedyną na dzisiejsze czasy instytucyę, dla reformy społecznej tak niesłychanie doniosłą, rozpowszechnić i jak najszersze warstwy do niej pociągnąć.

Dnia 30. maja 1883 wydaje Leon XIII. drugą o III. Zakonie encyklikę: *Misericors Dei Filius*. W niej ogłasza nową konstytucyę do dawnej reguły tercyarskiej, w której,

[1]) Zobacz: *Przegląd lwowski* z 1. lipca 1877 r., str. 40. Opis tej pielgrzymki wydał ks. dr. A. Kantecki z Poznania: *Polska pielgrzymka do Rzymu z r. p. 1877* — i ks O. Hołyński: *Pamiątka polskiej pielgrzymki*, Lwów 1877.

[2]) Zobacz: *Przegląd polski* za sierpień 1881, Kraków.

[3]) Ks. dr. W. Smoczyński: *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w r. 1888.*. Kraków 1889, str. 826.

[1]) Józefa Czecha *Kalendarz krakowski na r. 1892*, na str. 80—85.

[2]) *Divina Comedia*. Tłumaczenie J. Korsaka.

zatrzymując w całości pierwotnego ducha i całą jej wiekami wypróbowaną istotę, łagodzi niektóre tylko przepisy i odpowiedniejsze czasom dzisiejszym prawidła stanowi; zastrzegając się, że to niema nikomu nasuwać myśli, jakoby na tej zmianie niektórych ustępów dawnej reguły natura Zakonu ucierpiała, gdyż owszem chce ją niezmienioną w „całości zachować.

Wkrótce potem, bo dnia 7. lipca 1883 r. zebrali się Generałowie wszystkich gałęzi Serafickiego Zakonu, by wspólnie gorące dzięki złożyć Ojcu św. za tę jego gorliwość i pieczę nad III. Zakonem. W odpowiedzi na to tak przemówił Papież:

„W okolicznościach obecnych, gdy praca i troski o życie doczesne się wzmagają a zapał chrześcijański ostyga, okazało się rzeczą potrzebną, dawną surowość III. Zakonu złagodzić, aby większa liczba wiernych mogła żyć według ducha ewangelicznego św. Franciszka: *chciałem więc napisać mój testament na rzecz św. Franciszka, by mu dowieść mej czci, a przez to zasłużyć na jego wspomożenie w tem życiu i na jego obronę przed trybunałem Jezusa Chrystusa.* Niektórzy sądzili po wydaniu świeżej konstytucyi „*Misericors Dei Filius*", że III. Zakon został sprowadzony do rzędu prostych bractw i stowarzyszeń. Nie takim był nasz zamiar, ale jakeśmy to już ogłosili, *natura i istota tej instytucyi zostały zachowane, a ona sama nie jest zwykłą kongregacyą, ale pozostaje prawdziwym Zakonem.*

W encyklice: *Humanum genus* z dnia 20. kwietnia 1884 r. powraca Ojciec św. znowu do tego widocznie bardzo mu na sercu leżącego przedmiotu: wskazuje III. Zakon jako lekarstwo na grozę dzisiejszych stosunków a zwłaszcza na nieszczęścia pochodzące od tajnych towarzystw i woła: „*Niech więc codziennie wzrasta ten święty Zakon, z którego tylu możemy spodziewać się skutków* a głównie tego najwyższego: że dusze znów zwrócą się do wolności, braterstwa i równości w obec prawa; nie do takich wprawdzie, o jakich nierozsądnie marzą masoni, lecz jakie zjednał rodzajowi ludzkiemu Jezus Chrystus i do jakich zdążał św. Franciszek".

A w parę dni później (11. maja 1884 r.) mówi znowu: „*Oto dlaczego otoczyliśmy troskliwością i szczególną życzliwością III. Zakon, podnosząc w naszych odezwach jego zasługi, polecając go obecnie w encyklikach, bo uważany jest przez Nas jako środek nader na czasie będący ku powstrzymaniu postępów tajnych stowarzyszeń.*"

Wreszcie w chwili dla całego świata chrześcijańskiego nader uroczystej, bo w encyklice z 22. grudnia 1885 r. ogłaszającej Jubileusz nadzwyczajny, znowu do Biskupów się zwraca i mówi:

„Trzeci Zakon św. Franciszka, który świeckim także nazywają, niechaj każdy z Was Czcigodni Bracia w swych dyecezyach zaprowadza i rozszerza. Zaiste do zachowania i podtrzymania ducha pokuty w ludzie chrześcijańskim przyczynia się wielce przykład i przyczyna św. Ojca Franciszka, który z najwyższą niewinnością życia, połączył tak wielką gorliwość umartwienia, że zdaje się, iż obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela niemniej w życiu i obyczajach, jak świętemi na swem ciele bliznami przedstawiał. Przepisy tego III Zakonu bardzo są łatwe i do rozszerzania chrześcijańskiej cnoty silnie się przyczyniają."

Możnaby jeszcze dalej mnożyć i cytować świadectwa, jakie III. Zakonowi oddawał i oddawać nie przestaje ten, któremu przecież jako Zastępcy Chrystusa i widomej Głowie Kościoła asystencya Ducha Przenajświętszego wytrwale towarzyszy. Lecz i na cóż więcej dowodów? Z tego co dotąd powiedziano, jest widocznem, że Apostolska Stolica na czasy obecne wskazuje jako jedyny i najskuteczniejszy ratunek: rozszerzanie III. Zakonu. Leon XIII. widzi w nim zbawienie na zło społeczne, bo tercyarstwo daje rękojmię żarliwej miłości dla Stolicy świętej, jest ogniskiem pobożności szczerej i nie wyczerpanem źródłem cnót wszelakich i uczynków miłosierdzia. Ztąd słusznie wielkie w tym III. Zakonie pokłada Kościół nadzieje.

Nam przeto duchownym nie pozostaje, jak tylko gorąco jąć się wskazanego dzieła i dla chwały Bożej rozszerzać ten III. Zakon. Nieśmy przeto znajomość i pożytek III. Zakonu do siół i miast naszych, a przekonamy się, jak wkrótce odnowionem zostanie oblicze ziemi.

*Ks. Cz. B.*

# Wiersz

## napisany na cześć Ojca św. Leona XIII.

### na Jego złoty jubileusz biskupi.

Dwa cudów słońca darzą od wieków
Ziemian swym blaskiem! nadziemską mową
Nieubłaganie w każdym człowieku
Kruszą niewiarę — dwa Pańskie słowa:
Jedno — początkiem ksiąg Objawienia:
Drugie — pieczęcią dzieł Odkupienia.
„Stań się"! To pierwsze słowo, spełnione
Zdumiewa ludzki umysł i oko:
Wtóre z Dziewicy Pan narodzony
Wyrzekł do Piotra: „Tyś jest opoką,
Na tej opoce Kościół zbuduję,
A bramy piekła go nie przemogą,
Bo dusze, które Krwią odkupuję,
On ma wieść pewną do nieba drogą".
I biją piekła, biją weń trony,
Lecz Kościół stoi nieporuszony.
Osłabły piekła, trony strzaskane,
A Kościół — stoi — niepokonany!
Piotrze! ty jeden możesz rzec śmiało,
Że Pan jest z tobą! — gdy mówisz z tronu,
Zbawienie wschodzi nad ziemią całą,
Bo słowo twoje, słowem Syonu!
Godności twojej, z niebem twych ślubów
Rozum nie pojmie! padnie bezsilny
Gdy chce zaprzeczyć ust twoich cudów.
Boś z niebem zbratan! — boś nieomylny.
Cały świat wiernych z tem oznajmieniem,
Dzisiaj do ciebie śle swoich gońców,
Że ich całego serca pragnieniem:
Żyć i umierać przy takim Ojcu.

Tam — tam w oddali widzę w ich chórze
Orła naszego z skrzydły srebrnemi,
Co w Chrystusowej owczarni stróżem
Północnych kresów, szpony swoimi
Od lat najmłodszych rozdzierał wilki,
Co napadały na Pańską trzodę:
Zawsze i wiarą i sercem wielki!
W lot srebnopióry! pędź tam do grodu
Leonowego z pieśnią czci, chwały
Ojcu świętemu hołd, uwielbienie
Od polskiej młodzi, nieś orle biały!
Porzuć za gniazdkiem tęskliwe pienia...
Chwila sposobna! okaż dziś światu
Żeś nie dla sławy skruszył pół-księżyc,

Lecz z wiary żywej! i że twych katów
Tą samą bronią myślisz zwyciężyć!
W lot orle biały!

Ja tu zostaję,
I z takąż wiarą przed Ojcem naszym
Najmiłościwszym, z druhami wzajem
W pokornej prośbie pochylam skronie,
By na owczarnię, ducha rodzeństwo,
Swe pomazane wznieść raczył dłonie
I zlał pasterskie błogosławieństwo.

*M. P.*
alumn łac. seminaryum kler.

---

# Stosunki włoskie.

Minął już przepiękny dzień 19. lutego, w którym wszyscy wierni synowie Kościoła święcili wielką uroczystość złotego jubileuszu biskupiego Ojca chrześcijaństwa. Jak świat szeroki, w świątyniach pańskich brzmiało tego dnia wspaniałe *Te Deum* i w największej zgodzie i jedności wznosiły się gorące modły przed tron Najwyższego o pomyślność Kościoła i jego Głowy, Leona XIII. O ile z otrzymanych już dotąd doniesień wnosić można, miasta większe i mniejsze, stowarzyszenia i korporacye uczciły iluminacyami, wieczorkami i innymi zewnętrznymi objawami ten dzień, a nawet wielcy tego świata, panujący i reprezentanci wielu nietylko katolickich, ale i innowierczych narodów wyrażali przez swych ambasadorów lub specyalnych delegatów swą radość, cześć i życzenia Ojcu św. Brakło jednak między nimi przedstawiciela jednego z większych narodów, narodu katolickiego, żaden poseł nie przybył w tym dniu z Kwirynału do Watykanu, żaden delegat króla włoskiego nie wyraził Papieżowi rzymskiemu w imieniu swego panującego i narodu hołdu i życzeń. Wprawdzie to państwo katolickie, bo 1szy artykuł konstytucyi tego państwa brzmi: *„La religione cattolica, apostolica e romana e la sola religione dello Stato“*, wprawdzie z małymi wyjątkami cała ludność tego państwa przyznaje się do tej religii, a przecież z pomiędzy panujących katolickich tylko przedstawiciel świecki tego państwa i narodu ostentacyjnie wstrzymał się od udziału w uroczystościach katolickich w tym dniu tak drogim, tak świętym dla wszystkich wiernych katolików.

Zkąd to pochodzi? czy może jest to skutkiem wypadków z r. 1870, skutkiem wyłomu w *Porta Pia?* Nie sądzimy, żeby ta jedna była przyczyna, owszem wypadki z roku 1870 i lat następnych, ów wyłom w *Porta Pia*, uważamy tylko za skutek czego innego. Mija przecież od tego czasu już lat 23, a w tak długim czasie różne kwestye polityczne, często się układają i uspokajają; nieraz już przecież Stolica Apostolska na rzecz państw traciła swoje posiadłości, a jednak z temi państwami później w krótszym lub dłuższym czasie zawierała ugody i pojednanie. Z tem jednem państwem do zgody dotąd nie przyszło i nie ma nadziei, ażeby kiedy zgoda nastąpiła. Trzeba więc innej szukać przyczyny tego nieporozumienia, a z tylu rozmaitych wypadków, z tylu gwałtów, dokonanych przez rząd włoski na Stolicy Apostolskiej i Kościele, zaszłych w tym czasie, z tylu głosów prasy rządowej, z tylu praw i ustaw, z tylu wreszcie przemówień ś. p. Piusa IX. i Leona XIII. łatwo tę przyczynę odgadnąć. Nie o samo zatrzymanie gwałtem zabranych ziem i prowincyi rozchodzi się państwu i rządowi włoskiemu, ale o zniszczenie samego Kościoła, o zniszczenie Papieztwa. To jest głównym celem, a dążenie do osiągnięcia tego celu przyczyną wszystkich gwałtów. We Włoszech — a bywa to i gdzieindziej — od wielu lat trwa walka między rządem i Kościołem, walka między królestwem włoskiem a Papieztwem rzymskiem, o ile ono jest Papieztwem, czyli fundamentem Kościoła; jestto ta sama walka, jaką wytoczyła rewolucya francuzka religii katolickiej. Na schyłku XVIII. wieku naprzód we Francyi, później i w innych państwach wystąpiono przeciw Kościołowi katolickiemu, wydano wojnę religii objawionej i samemu Bogu — a wojna ta wre obecnie bardzo silnie we Włoszech.

Taki jest charakter walki rządu i państwa włoskiego ze Stolicą Apostolską i Kościołem. Dziwnem się jednak wydaje, że państwo, którego członkami są ludzie Kościołowi oddani, że rząd, którego poddanymi w największej części są ludzie, wierzący w Boga, właśnie wydaje walkę temu Bogu, temu Kościołowi. Nie da się przecież zaprzeczyć, że przynajmniej 90% poddanych włoskich przyznaje się do religii katolickiej, a większa z nich część nawet gorąco i silnie jest do tej religii przywiązaną. Dziwnem to jest, ależ bo prawdziwie dziwne rzeczy dzieją się obecnie na świecie. Kulturkampf niemiecki, ucisk w Rossyi, prześladowania Kościoła w Anglii, Szwecyi, Turcyi, Chinach i gdzieindziej były lub są częściowo zrozumiałe; tam przynajmniej rząd prześladowczy miał lub ma za sobą większość ludności i występował lub występuje w imieniu tej większości — ale we Francyi, Włoszech, Belgii, Węgrzech, w tylu państwach i państewkach Ameryki południowej, i gdzie indziej większość ludności stanowczo wiernie trzyma się tej religii i Kościoła, którym rząd wydawał lub wydaje wojnę. Przedstawiciele ludu wydzierają mu to, co jest jego największem dobrem, bo prawdziwą wiarę, prawdziwą moralność. Lud omamiony i obałamucony zazwyczaj nie pojmuje należycie doniosłości i wartości tego, co jego przedstawiciele zarządzają, i dlatego nieraz cierpliwie i długo znosi wojnę, wydaną jego Bogu, jego wierze, jego Kościołowi. Ale milczenia tego, tej cierpliwości nie można brać za aprobatę tej wojny: nie lud, nie naród w tych państwach jest wrogiem swej wiary, wroga tego trzeba szukać gdzieindziej. Jest nim *masoństwo*, a wspomaga je w tej robocie dzielnie żydowstwo, rządy są narzędziami i wykonawcami w ręku tych wrogów. Wrogi te dwa z większą lub mniejszą siłą, więcej lub mniej jawnie — to zależy od rozmaitych stosunków — wychodzą do walki, za pomocą pochlebstwa, kłamstwa, oszczerstwa, fałszywych obietnic, w imię fałszywego liberalizmu i postępu, w imię mniemanych praw człowieka, bezwyznaniowej szkoły, wolności sumienia i innych zwodniczych haseł jednych usypiają, innych pociągają ku sobie; pieniądz, protekcya, kobieta, a nawet zbrodnia są środkami do wytępienia wszelkiej objawionej religii i moralności. Stróżem tych dóbr jest Kościół, a podstawą Kościoła jego Głowa, ztąd też pierwsze i najsilniejsze ataki (choć nieraz skryte) wymierzone są w samą Głowę Kościoła, bo jeśli uda się zniszczyć fundament, to cały gmach runie; bo jeśli uda się zabić głowę, to tem samem zabije się całe ciało. Wprawdzie w obec przywiązania ludności do wiary, Kościoła i jego Głowy nie bardzo bezpiecznie wprost i jasno wyjawiać swe zamiary, dlatego też pisze się i postanawia w konstytucyach i ustawach, że religią panującą jest religia katolicka, że *„la persona del Sommo Pontefice e sacra ed inviolabile“* (1 art prawa włoskiego z 13. maja 1871), ale równocześnie wydaje się inne prawa i przepisy, za pomocą których można dojść do zamierzonego celu.

We Włoszech dążenie do osiągnięcia tego celu jest obecnie zbyt już jawne i pospieszne. Nie jest naszym zamiarem przedstawiać wszystkie zamachy na wiarę i rzetelne dobra ludności katolickiej dokonane i dokonywane w tym kraju. Wspominamy tylko o najświeższych faktach i dążeniach.

Podstawą społeczeństwa jest rodzina i dobrze unormowane stosunki rodzinne; podstawą zaś i źródłem rodziny jest małżeństwo, z prawa naturalnego święte i nietykalne, a przez Chrystusa Pana do godności Sakramentu podniesione. Jak długo społeczeństwo było prawdziwie chrześcijańskie, tak długo godność małżeństwa chrześcijańskiego istniała, była uznawaną i bronioną. Gdy jednakże przy końcu zeszłego wieku masonia, a z nią inne zasady antichrześcijańskie wśród społeczeństwa oświeconego zapanowały, od tego czasu zaczęto nietylko praktycznie, ale i dogmatycznie znieważać godność tego związku, więc oprócz licznych wiarołomstw małżeńskich, oprócz największego rozluźnienia obyczajów

wprowadzono naprzód teoryę, rozdzielającą w małżeństwie kontrakt od Sakramentu. Nie zaprzeczano jeszcze godności Sakramentu temu związkowi (z wyjątkiem chyba chwilowym we Francyi), bo takiej zniewagi byłby nie zniósł duch społeczeństwa, bądź co bądź jeszcze chrześcijański, ale w ten sposob osłabiono ten związek, uczyniono wyłom w jego podstawie. Teoryę wnet wprowadzono w praktykę o tyle, że ustawodawstwo o małżeństwie, jako kontrakcie, a nie jako o Sakramencie odebrano Kościołowi, a oddano państwu. Pierwszy krok zrobiono. Gdy się społeczeństwo do tego częściowo przyzwyczaiło, posunięto się dalej, zaprzeczając już wprost małżeństwu godności Sakramentu, a czyniąc je związkiem czysto świeckim. Następstwem było małżeństwo cywilne, w różnych krajach pod rozmaitemi formami zaprowadzone. Ale ludność była i jest chrześcijańską, więc też choć poddała się prawu, bo musiała, przecież inaczej sądziła o tej instytucyi Bożej, i dlatego niezadawalniając się aktem czysto świeckim, w Kościele szukała i szuka błogosławieństwa tego związku,spełnia formę prawem świeckiem przepisaną, lecz tylko w małżeństwie kościelnem widzi prawdziwe małżeństwo: nadto wiedziona tem przekonaniem, nieraz formę świecką zaniedbuje. Takie przekonanie i postępowanie ludności musiało masonie oburzyć, spostrzegła ona, że mimo tyloletnich wysiłków nie udało się wydrzeć wiary z serca ludności, nie udało się jej odciągnąć od Kościoła, ztąd nowe prawo o małżeństwie, nowa *lex Bonacci*, która nakazuje zawierać naprzód akt świecki, a wielkiemi karami zagraża kapłanowi, któryby ośmielił się połączyć i pobłogosławić narzeczonych, jeśli nie wykażą, że przedtem aktu świeckiego dopełnili. Jak drakońskiem jest to prawo, wykazaliśmy już w Nr. I. O co chodzi rządowi włoskiemu, a właściwie masoństwu w zaprowadzeniu tego prawa? czy o zabezpieczenie praw dziedzictwa? czy o uregulowanie stosunku męża do żony, dzieci do rodziców? Bynajmniej, wszak na to, choćby prawodawstwo kościelne tych spraw nie uwzględniało, już od lat 40 istnieje obowiązkowe małżeństwo cywilne. Rozchodzi się tylko o osiągnięcie już dawno zamierzonego celu, o wydarcie z serc i przekonania ludności wiary w świętość małżeństwa, która mimo tylu lat obowiązkowego ślubu cywilnego żywo istnieje. Wszak jest nadzieja, że przy energicznem zmuszaniu do zachowania tego prawa — a tego z pewnością nie braknie — powoli ludność odzwyczai się od ślubów kościelnych, powoli zacznie nabierać przekonania, że małżeństwo jest zwykłym świeckim związkiem. Przy tej sposobności zyska się jeszcze i to, że ta ludność odzwyczai się od kapłana, od kościoła, od obrzędów religijnych i wiary. Nic tu nie pomogą protestacye choćby najwybitniejszych ludzi, jak kardynała Capecelatro i innych Biskupów, nie pomogą żadne racye, nie pomogą nawet odzywania się arcyliberalnej rzymskiej *Opinione* w imię wolności, każdemu przysługującej. Prawo to tyle miłych masoństwu nadziei przynosi, więc musi być i będzie z pewnością uchwalone. A gdy, jak się masonia spodziewa, przez wykonywanie tego prawa przekonanie o świętości i godności związku małżeńskiego osłabnie lub zaginie, wtedy można się będzie posunąć jeszcze o krok dalej.

(Dokończenie nastąpi).

# O małżeństwach

## przez cudzoziemców w Austryi i przez poddanych austryackich zagranicą zawieranych.

### I. Uwagi ogólne.

Prawodawstwo kościelne dla cudzoziemców, chcących zawrzeć małżeństwo, przepisuje to samo, co dla innych *„obcych“* (exteri) czyli tych, którzy urodzili się w obcej dyecezyi i tamże przez dłuższy czas przebywali, tak że mogli byli tam zawrzeć małżeństwo, lub zaciągnąć jakąś inną przeszkodę małżeńską, chociażby w dyecezyi, w której obecnie ślub pragną otrzymać, przez dłuższy lub krótszy pobyt nabyli stałe lub niestałe zamieszkanie (verum vel quasi-domicilium). Sposób postępowania z takimi narzeczonymi przepisuje dokładnie instrukcya św. inkwizycyi z polecenia Klemensa X dnia 21. sierpnia 1670 r. wydana, różnemi rezolucyami późniejszemi, a zwłaszcza rezolucyą z dnia 24. lutego 1847 objaśniana, i instrukcyą św. Kongregacyi Soboru *„pro confectione processus in causis matrimonialibus“* z dnia 22. sierpnia 1840 r. zatwierdzona. Prawem tem jednak na razie się nie zajmujemy, lecz mamy zamiar mówić o prawie świeckiem austryackiem, które w różnych czasach dla poddanych różnych państw rozmaite wydawało przepisy i normy.

Przedewszystkiem rozchodzi się o to, kto według prawa austryackiego nazywa się i jest cudzoziemcem. Cudzoziemcami — odpowiadamy — są ci, którzy nie są obywatelami państwa austryackiego, czyli ci, którzy w krajach reprezentowanych w cislitawskim parlamencie nie nabyli obywatelstwa; według tego cudzoziemcami są nietylko poddani zagranicznych państw, ale także poddani zalitawskiej połowy państwa, i do nich także stosują się wszystkie prawa świeckie, normujące stosunki i czynności, a więc i małżeństwa cudzoziemców w ogóle. Samo przez się nasuwa się pytanie, kto może nazywać się i być obywatelem austryackim, kiedy i pod jakimi warunkami może cudzoziemiec nabyć prawo obywatelstwa austryackiego, a obywatel austryacki toż obywatelstwo utracić. Pytanie to rozstrzygają powszechna ustawa cywilna austryacka i rozmaite dawniejsze lub późniejsze dekrety nadworne i rozporządzenia ministeryalne. Według §§. 28—31 tejże ustawy, obywatelstwo austryackie nabywa się przez: *a)* urodzenie, *b)* zaślubienie, *c)* dziesięcioletnie zamieszkanie, i *d)* udzielenie obywatelstwa.

*Ad a)*. Dzieci ślubne obywatela austryackiego i nieślubne, zrodzone z obywatelki austryackiej bez względu na obywatelstwo ich naturalnego ojca przez samo urodzenie nabywają obywatelstwa austryackiego (§. 28). Podrzutki, których rodzice nie są wiadomi, zrodzone w krajach austryackich, mają domniemane prawo obywatelstwa austryackiego. Dzieci jednakże przysposobione (adoptowane) przez samo przysposobienie (adopcyą) nie nabywają obywatelstwa tego, choćby przysposabiający (adoptujący) byli austryackimi obywatelami.

*Ad b)*. Cudzoziemka, zawierająca ważne małżeństwo z obywatelem austryackim przez samo zaślubienie nabywa prawa obywatelstwa (dekret nadw. z 23. lutego 1833) — nie da się jednakże to samo powiedzieć o cudzoziemcu, zaślubiającym obywatelkę austryacką.

*Ad c)*. Cudzoziemiec, mieszkający ciągle przez 10 lat w krajach austryackich nabywa prawa obywatelstwa tutejszego, jeżeli przez ten cały przeciąg czasu za zbrodnię nie uległ karze (§. 29). Aby mu jednakże rzeczywiście to prawo przysługiwało, musi się przedtem postarać o przyrzeczenie przyjęcia do którejkolwiek tutejszej gminy, następnie ma wnieść podanie o przyznanie obywatelstwa do władzy administracyjnej Iszej instancyi (więc starostwa lub magistratu w miastach posiadających własne statuty, w Galicyi we Lwowie i Krakowie tylko) i w niem wykazać dobre, obyczajne zachowanie i dostateczny sposób zarobkowania lub utrzymania. Władza ta zarządzi odpowiednie dochodzenie, a uzyskawszy przyzwolenie władzy krajowej, odbierze od cudzoziemca przy stosownem pouczeniu przysięgę poddańczą. Dzieci małoletnie i żona tak przyjętego cudzoziemca zyskują równocześnie obywatelstwo, niedorosłe mogą być uwolnione od złożenia przysięgi; nie zyskują jednakże w ten sposób obywatelstwa dzieci pełnoletnie nowego obywatela, lecz o nie osobno się starać muszą.

*Ad d).* W ten sam sposób może być udzielonem obywatelstwo nawet przed upływem 10-letniego pobytu, jeśli cudzoziemiec wykaże się dobrymi obyczajami i dostatecznym sposobem zarobkowania lub utrzymania (§. 30).

Poddani węgierscy, bawarscy, pruscy, hescy i oldenburscy muszą się nadto wykazać uwolnieniem od poddaństwa względem poprzedniej swej ojczyzny; poddani tureccy nie potrzebują wprawdzie tego uwolnienia. lecz nawet po otrzymaniu obcego obywatelstwa tak długo będą w Turcyi uważani za tamtejszych poddanych. dopóki nie uzyskają od Porty pozwolenia na zmianę poddaństwa.

Obywatelstwo austryackie tracą i za cudzoziemców są uważani: *a)* poddana austryacka przez zaślubienie cudzoziemca — i *b)* każdy, który kraje austryackie opuszcza z zamiarem nie powracania (§. 32), co według art. 4. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 każdemu jest dozwolone z wyjątkiem obowiązanych do służby wojskowej Wychodźca może żądać i otrzymać poświadczenie, że przestał być obywatelem austryackim, a takie poświadczeuie wydaje w imieniu władzy krajowej odpowiednie starostwo.

Obywateli austryackich (a więc i cudzoziemców, którzy obywatelstwo uzyskali) co do zawarcia małżeństwa w Austryi cywilnie ważnego obowiązuje ogólne prawo świeckie; od nich więc będzie się domagał duszpasterz. mający im ślub dawać, tych dokumentów i świadectw, które stwierdzają, że zamierzonemu małżeństwu z tytułu prawa świeckiego nic nie stoi na przeszkodzie. Szczególniejsze postanowienia istnieją jednakże co do poddanych austryackich, przynależnych do *Tyrolu*, *Voralbergu* i *Krainy*. Mężczyźni, przynależni do *Tyrolu* i *Voralbergu*, którzy nie mają dóbr nieruchomych, a należą do klasy zarobników, sług lub czeladników, nie mogą zawrzeć małżeństwa. nie uzyskawszy poprzednio na to przyzwolenia od gminy politycznej, do której przynależą (dekret nadw, z 12. maja 1829 i rozporz. min. z 3 kwietnia 1850). Przyzwolenie to ma być wydane, jako uchwała Rady gminnej, na piśmie i podpisem naczelnika gmina i dwu radnych zaopatrzone (rozporządzenie tamtejszego Namiestnictwa z 15. października 1866). Przeciwko odmowie tego przyzwolenia służy petentowi prawo rekursu do krajowej władzy politycznej, która w tym względzie w ostatniej instancyi rozstrzyga (rozp. min. z 27. paźdz. 1859). Brak tego przyzwolenia nie unieważnia wprawdzie zawartego małżeństwa, ale naraża na odpowiedzialność tak zawierającego małżeństwo, jako też ślub dającego. Narzeczeni, przynależni do *Krainy*, mają przed ślubem przedłożyć tak zw. *„Ehemeldzettel“*, czyli poświadczenie od gminy, do której przynależą, że ją zawiadomili o zamierzonem małżeństwie. Takie poświadczenie, które właściwie nie jest przyzwoleniem na małżeństwo, wydaje gmina na prośbę narzeczonych. Celem uzyskania go należy przesłać do gminy odpowiednią prośbę, opatrzoną metrykami chrztu i świadectwami przynależności obojga narzeczonych, poczem gmina wydaje żądane świadectwo (Ehemeldzettel) po zapłaceniu odpowiedniej taksy. w pojedyńczych gminach przepisanej.

Co się tyczy małżeństw cudzoziemców, przedewszystkiem ma zastosowanie §. 34 pow ust. cyw., który brzmi: „Zdolność osobista cudzoziemców do czynności prawnych. ocenioną być powinna w ogólności według ustaw, którym cudzoziemiec ze względu na swe zamieszkanie, lub gdyby takowego nie miał, ze względu na urodzenie, jako poddany podlega, jeżeli w szczególnych przypadkach ustawa inaczej nie stanowi“. Małżeństwo jest czynnością prawną, a więc cudzoziemiec w zawarciu małżeństwa w krajach austryackich podlega w ogólności prawom własnej ojczyzny, ztąd też jeżeli w własnym kraju dla braku zdolności osobistej małżeństwa ważnego zawrzećby nie mógł, nie może go jako pozbawiony zdolności osobistej zawrzeć także w Austryi. chyba że w tym względzie istnieją jakie specyalne prawa przez państwo, którego jest poddanym, wydane. Z drugiej zaś strony małżeństwo cudzoziemca może być w Austryi zawarte tylko w tej formie, jaka w Austryi istnieje, chociażby w tym względzie istniały inne przepisy w jego ojczyźnie. W Austryi według §§. 70—75 pow ust: cyw. muszą być głoszone zapowiedzi, a narzeczeni ślub wziąść mogą tylko w obec dwu świadków i właściwego duszpasterza, lub gdyby właściwy duszpasterz swej asystencyi odmówił, w obec dwu świadków i odpowiedniej władzy politycznej (starostwa *resp.* magistratu) i to stanowi istotną formę małżeństwa w Austryi przepisaną. Tę formę muszą zachować także cudzoziemcy, choćby w własnym kraju do jej zachowania nie byli obowiązani. N. p. we Francyi narzeczeni, jeżeli chcą zawrzeć małżeństwo cywilnie ważne, muszą je zawrzeć przed merem, a nie potrzebują się jawić w kościele, małżeństwo tak zawarte we Francyi będzie uważanem za ważne (*notab.* cywilnie) i w Austryi; ci sami jednak narzeczeni biorący ślub w Austryi, żeby ich ślub w Austryi za ważny był uznany, muszą się udać do właściwego duszpasterza i przed nim swe zezwolenie małżeńskie wyrazić; tylko w wypadku odmowy ze strony proboszcza, mogą to uczynić w obec władzy świeckiej.

Oprócz zachowania tej formy jest obowiązany cudzoziemiec wykazać, że według praw ojczystych posiada osobiste uzdolnienie do zawarcia małżeństwa. Ztąd duszpasterz, który ma być obecny przy ślubie, według dekr. nadw. z 22. grudnia 1814 i rozp. min. z 22. listop. 1859 i z 8. kwietnia 1865 powinien się dokładnie wywiedzieć, do jakiego państwa narzeczony przynależy i na podstawie autentycznych, należycie wystawionych świadectw osądzić, czy w danym przypadku może być przypuszczony do zawarcia małżeństwa Gdyby świadectwo przedłożone okazało się podejrzanem, należy się postarać o jego legalizacyę, a gdyby było wystawione w niezrozumiałym języku, o jego autentyczne tłumaczenie; rzeczą będzie narzeczonego starać się o to wszystko. Świadectwa te należy zachować w aktach parafialnych. Jakich zaś świadectw i dokumentów ma się domagać duszpasterz od narzeczonych. przynależnych do obcych państw, zobaczymy w następnych numerach *Z.*

---

# Uroczystości jubileuszowe.

W niedługim odstępie czasu, miał sposobność świat katolicki obchodzić dwa jubileusze Leona XIII.; kapłański przed pięciu laty, obecnie znowu biskupi. Jeżeli zwrócimy uwagę na sposób, jak w jubileuszach tych nasze społeczeństwo udział swój zaznaczyło, wypadnie bezsprzecznie pierwszeństwo na korzyść jubileuszu obecnego. Nigdy jeszcze, nawet wtedy, gdy przed kilkunastu laty nastręczała się sposobność uczczenia jubileuszów również kolejno po sobie następujących Piusa IX., szczególniejszego przyjaciela i obrońcy Polski, nie obchodzono u nas dni tych pamiątkowych z takim zapałem, uroczystym nastrojem, żywą radością i współczuciem dla Jubilata, nie prześcigano się nigdy w objawach czci i wdzięczności, w wspaniałych a powszechnych manifestacyach, jak tego byliśmy wszyscy świadkami w szeregu dni ostatnich. Z dumą szlachetną i wnętrznem serca uniesieniem należy ten fakt stwierdzić i podziękować Bogu za te objawy, za ten dzień przepiękny a wspaniały, który uczynił Pan! Jego to łaska, dar to zaiste niebiański, który nam się dostał w tych ciężkich dla Kościoła, tak ciągle smutnych dla synów jego, czasach. Minione szczęśliwie dnie jubileuszu, dnie chwały i tryumfu Papiestwa, niewątpliwie świadczyć muszą o czci i hołdzie, o wdzięczności i miłości społeczeństwa naszego dla Leona XIII., jednego z największych Papieży, jak go nam kiedyś w całokształcie czynów jego okaże historya, dla Jego mądrości i wielkości, jaką okrył tron biskupów rzymskich, dla doniosłej i w skutkach nieobliczonej nawet Jego działalności dla dobra społeczeństwa całego

dla podniesienia potęgi Stolicy Piotrowej. Lecz nie mniej wybitnie w odniesieniu do najbliższych naszych stosunków przynosza one i jasne podają świadectwo, że katolickie uczucia we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, tradycyą dziejową zakorzenione, nigdy wprawdzie zupełnie nie wyniszczone, ale często bardzo w ostatnich lat dziesiątkach wobec wrogich prądów społecznych przygłuszane i zacierane, odżyły znowu w całej sile. Snać potrzebowały one takiej właśnie sposobności, jaką podał złoty jubileusz biskupi Leona XIII., by ich świadomość wyrobiła się w głębi serca, aby strzeliły w górę jasnym, ożywczym płomieniem. I to właśnie ocknięcie się duchowe, to poczucie przynależności do wielkiej, katolickiej, rodziny, to obudzenie się życia religijnego i odpowiednich mu aktów, to współczucie z Więźniem watykańskim, nawet w okowach nałożonych zawsze wielkim i zawsze jednako potężnym a dla świata całego świętym, te skromne choćby dary jubileuszowe i drobne daniny świętopietrza, których wartość podnosi wdowi często grosz narodu wydziedziczonego z zamożnej niegdyś ojcowizny, ta gotowość manifestująca się w adresach, telegramach, odczytach, do obrony nigdy nie przedawnionych praw Stolicy rzymskiej, ten jasno określony program dla zdobycia powszechnemu Ojcu chrześcijaństwa nieodzownej mu do sprawowania wzniosłego urzędu, wolności i niezależności, — wszystkie łącznie i każdy z tych objawów oddzielnie powinny na długo, owszem na zawsze, pozostać trwałym owocem przebytej wielkiej uroczystości, najcenniejszą pamiątką i duchową zdobyczą tegorocznego jubileuszu. A choćby nawet tylko niektóre z nich utrwalić się zdołały, choćbyśmy w dalszym pochodzie naszego społeczeństwa niektóre tylko z tych korzyści duchownych osiągnąć mogli, już to zawsze będzie korzyść a korzyść wielka, bo z takich ziarn drobnych rośnie z czasem olbrzymie drzewo. Obyśmy wszyscy owoce jego oglądać mogli!

Ciesząc się jednak nadzieją lepszą na przyszłość, nie możemy zapominać o teraźniejszości. Więc ucinając skrzydła fantazyi, by nas zbyt daleko nie zaniosła, stajemy od razu na gruncie rzeczywistości, poczuwając się do obowiązku kronikarskiego zregestrowania najważniejszych choćby objawów hołdu i uwielbienia, jakich dostarczył jubileusz świeżo odbyty. W zestawieniu tem ograniczyć się musimy skąpemi ramami pisma naszego jedynie na manifestacye najbliżej nas obchodzące, a w nich znowu kierować się porządkiem chronologicznym, w najogólniejszych choćby zarysach, o ile ich nie uzupełnią zapiski kronikarskie niżej podane. Niech więc będzie wolno dać pierwszeństwo sprawozdaniu z obchodu jubileuszowego, urządzonego staraniem komitetu lwowskiego pod przewodnictwem ks. Pawła Sapiehy.

Komitet, o którego zawiązaniu i przedwstępnych czynnościach zdaliśmy już sprawę w poprzednich numerach, urządził uroczysty wieczorek w sali kasynowej, którą prześlicznie przystrojono. W głębi sali pod baldachimem z barw papieskich (biało-żółtym), wśród zieleni i kwiatów, umieszczono biust Ojca św. otoczony girlandami. Po obu stronach baldachimu były umieszczone trybuny, jedna dla mowców, druga dla kierownika śpiewaków.

W sobotę wieczorem o godz. 6 zebrał się w tej sali cały kwiat inteligencyi, zasiedli w niej książęta Kościoła wszystkich trzech katolickich obrządków, naczelnicy władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, Rada miejska, reprezentanci arystokracyi rodu i ducha, oraz liczni goście, tak, że cała sala szczelnie była nabitą. Uroczysty obchód zagaił marszałek krajowy Eustachy książę S a n g u s z k o wspaniałem przemówieniem, w którem uwydatnił na czele, iż w obchodzie tym zależy na oddaniu najgłębszej czci Głowie kościoła, o zrozumienie kierunków działalności, jakie społeczeństwu katolickiemu wskazuje Ojciec św. a zarazem o podjęcie współdziałania tego społeczeństwa w pracy olbrzymiej, której jaśniejący przykład daje nam Leon XIII. od czasu wstąpienia Stolicę apostolską. Następnie przebiegł dostojny mowca w sposób iście mistrzowski najwydatniejsze szczegóły tej nader obfitej działalności Ojca św. wskazał, jakie zadanie ma w obec tego do spełnienia świeckie społeczeństwo, a jakie w szczególności przypadają społeczeństwu polskiemu, które będąc zawsze filarem katolicyzmu z historyi i doświadczenia wyniosło to przekonanie, że nigdy dobrze zrozumiany interes narodu polskiego z katolicyzmem w sprzeczności być nie mogą. Zakończył zaś życzeniem, by Ojciec św. jak najdłużej przyświecał światu przykładem olbrzymiej pracy i wielkością swej myśli, a jak Bóg obrał sobie za narzędzie wątłego starca, któremu użyczył nadludzkich sił i nadludzkiej prawie jasności pojęcia, tak, aby i nam udzielił i jasności pojęcia i siły potrzebnej, by spełnić te zadania, których zbawienie społeczeństwa od nas wymaga. Mowa ta wywarła na słuchaczach olbrzymie wrażenie i nagrodzoną została burzą przeciągłych oklasków.

Następnie liczny chór połączonych wszystkich naszych Towarzystw śpiewackich odśpiewał pod batutą prof. Wł. W s z e l a c z y ń s k i e g o wspaniałą kantatę *Ecce sacerdos.*

Z kolei prof. dr. Bronisław D e m b i ń s k i wygłosił prelekcyę okolicznościową o „stanowisku Leona XIII. w obec wielkich prądów współczesnych“. W prześlicznej swej z zapałem i gorącą wiarą wygłoszonej mowie skreślił prelegent działalność Ojca św jako filozofa chrześcijańskiego wobec antagonizmów i walk klasowych wstrząsających ludzkością pod koniec naszego stulecia, działalność kojącą, leczącą rany na pozór nieuleczalne. Prelekcyę tę, wypowiedzianą świetnie, z ogromną swadą, przyjęli zgromadzeni grzmiącymi oklaskami. Następnie w imieniu katolickiej młodzieży akademik P r z y g o d z k i w krótkiem ale jędrnem a potoczystem przemówieniu zaznaczył, co młodzież ma w obec powszechnego hołdu do zawdzięczenia Ojcu chrześcijaństwa i jakie ją uczucia ożywiają zawsze a zwłaszcza w podniosłym dniu jubileuszu, kiedy wszystkie stany i warstwy społeczne prześcigają się w objawach czci i miłości dla wielkiego Jubilata.

Potem przemówieniu odczytał ks. Paweł Sapieha telegram wystosowawy do księcia kardynała Ledóchowskiego w języku łacińskim, który tak brzmi po polsku: *„Polacy pod rządem austryackim zebrani we Lwowie na obchodzie jubileuszowym Jego Świątobliwości Papieża mając w pamięci dobrodziejstwa od wieków od Stolicy Apostolskiej na kraj ich i naród spływające, składają u stóp Jego Świątobliwości wyrazy czci, miłości i synowskiej uległości i wraz z katolikami całego świata zanoszą gorące modły o wolność Kościoła i niezawisłość Stolicy Świętej.*

*Wasza Eminencya raczy być tłumaczem naszych uczuć u tronu Jego Świątobliwości.“* Podpisani: *Seweryn,* arcybiskup lwowski łać., *Sanguszko,* marszałek krajowy, *Paweł Sapieha.*

Po odśpiewaniu przez chór pięknej kantaty „Niebiosa, głoszą“ i „Laudate“ Beethowena zabrał głos Najprz. ks. arcyb. Morawski. Nadmieniwszy na początku, że tylko niewielu papieżom dozwoliła Opatrzność święcić tak piękną uroczystość, przypomniał zebranym postać największego naszego przyjaciela na tronie papieskim, Piusa IX. i stwierdził, że równą miłością otacza nasz biedny naród i dzisiejszy Namiestnik Chrystusowy. Hołd i miłość niesiemy mu w dani, ale to mało: trzeba ufać w jego opiekę i orędownictwo i błagać Boga o lepszą dla Kościoła przyszłość. Udzieleniem błogosławieństwa wszystkim zebranym zakończył ksiądz Arcybiskup obchód. Podczas błogosławieństwa wszyscy zebrani w sali uklękli. Był to widok rzewny i wspaniały.

Poranek niedzielny wypełniony był we wszystkich zakładach naukowych nabożeństwem i zastosowanemi do uroczystości naukami, jakoteż produkcyami wokalnemi i deklamacyjnemi. W niedzielę przed południem ks. arcybiskup Morawski odprawił w katedrze uroczystą sumę na intencyę Ojca św. Rada miejska była na nabożeństwie *in corpore.* Z wieży ratuszowej powiewała przez cały dzień bandera o barwach papieskich, biało żółta.

Uroczyste nabożeństwa odprawiano także w katedrach ormiańskiej i gr. kat. we wszystkich kościołach.

Wieczorem o godz. 6 odbył się uroczysty obchód jubileuszowy urządzony przez Bractwo N. P. Maryi w sali ratuszowej. Uroczystość zagaił ks. arcybiskup Issakowicz. P. Muklanowicz z gorącem uczuciem oddeklamował prześlicznie wiersz Lenartowicza „W dzień św. Piotra“, prof Bronikowski wygłosił odczyt okolicznościowy o „Ojcu św. Leonie XIII.“, a chór odśpiewał wspaniałą kantatę. Sala ratuszowa była szczelnie nabita. Po ukończeniu uroczystości udzielił ks. arcybiskup zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa. Równocześnie odbył się świetny obchód jubileuszowy w Stowarzyszeniu kat. „Skała“ o nader urozmaiconym a podniosłym programie, którego główne punkty stanowiły przemówienia, odczyt p. Bol. Baranowskiego, śpiewy choralne i produkcye muzyczne.

O godz. 8 zagaił prof. Szaraniewicz w obec przedstawicieli władz i metropolity gr. wieczorek jubileuszowy ruski, urządzony w Do-

mu narodnym. Nie obeszło się przy nim bez przeszkód, aranżowanych przez agitacyę antikatolicką, ale żakowskim wybrykom uczniów ruskich rychło położono koniec, a przebieg wieczorku i i pięknie wykonane poszczególne ustępy programu zostawiły w pamięci uczestników miłe wrażenie, a zarazem zatarły przykrość chwilowo doznaną z powodu niedbałości komitetu, urządzającego tak uroczystą manifestacyę. Cieszymy się, że przewodniczący komitetu p. Szuchiewicz został tak zdeklarowanym katolikiem, iż urządzał tym razem uroczystość jubileuszową na cześć Papieża. Dla społeczeństwa ruskiego będą niemiłe zajścia podczas wieczorku dokładną wskazówką, aby inicyatywę manifestacyi religijnych powierzać w przyszłości mężom, których katolicyzm jest starszej daty i pewniejszej marki, niż p. Szuchiewicza, a którzy wygnańców chełmskich nie zechcą czynić wygnańcami z katolickich zgromadzeń.

Podobnie i w innych miastach kraju naszego odbył się cały szereg uroczystych obchodów, urządzanych w sobotę i niedzielę na cześć Ojca św. Dla braku miejsca nie umieszczamy ich; zaznaczamy tylko, iż nader świetnie wypadła uroczystość jubileuszowa w Przemyślu, Stanisławowie i Tarnowie. Szczegóły znajdą czytelnicy w kronice.

* * *

Na zakończenie sprawozdania krótka jeszcze wzmianka o darach jubileuszowych, złożonych Ojcu św., i pielgrzymkach, dotąd przyjętych przez niego. Z okazyi jubileuszu otrzymał Ojciec św. od swej gwardyi szlacheckiej wspaniałą mitrę z lamy srebrnej, bogato złotem haftowaną a ozdobioną dyamentami rubinami, szafirami i szmaragdami; od gwardyi szwajcarskiej piękny remontoir złoty z herbem papiezkim i emaliami — wreszcie od pań rzymskich nadzwyczaj kosztowny aparat kościelny, koloru fioletowego, z materyi złotej, ozdobiony perłami, a wykonany w stylu wieku XV. Cesarz nasz ofiarował Papieżowi, jako jubileuszowy upominek, wspaniałą kasetkę nadzwyczaj artystycznej roboty, której wartość ocenia *Vaterland* na czterdzieści tysięcy złr., a w kasetce sto tysięcy franków w złocie. Pieniędzy tych kazał użyć Papież na urządzenie czytelni publicznej w Bibliotece watykańskiej. Dzienniki francuzkie donoszą, że sułtan oprócz tabakierki ofiarował Ojcu św. także nadzwyczaj cenny dokument w r. 1882 we Frygii przez Ramsay'a odkryty. Jestto napis na grobie św. Abercyusza, pochodzący z II. wieku ery chrześcijańskiej, wykazujący, jak silnem już wówczas było przekonanie o prymacie Biskupa rzymskiego. Dar ten z tego względu będzie jeszcze droższy Ojcu św., że o uzyskanie wspomnianego dokumentu naprożno starały się od dłuższego czasu rozmaite państwa zagraniczne. Obszerniejszą wiadomość o tym cennym nabytku archeologicznym podamy w najbliższym numerze.

Z zapowiedzianych przybyły już pierwsze pielgrzymki do Rzymu, a mianowicie: pielgrzymka z Uraguay, składająca się z 150 osób, pod wodzą Biskupa z Montevideo; angielska i irlandzka, składająca się z przeszło 500 osób, do których przyłączyło się przeszło 300 katolików z tych krajów, przebywających obecnie w Wiecznem Mieście. Z Turynu przybyło do 600 pielgrzymów; pielgrzymka węgierska ma liczyć do 400 członków. Prasa katolicka Niemiec jest reprezentowaną przez osobną deputacyę.

Ojciec św. celebrował dnia 17. b. m. w kościele św. Piotra Mszę św. dla pielgrzymów włoskich, i udzielił im błogosławieństwa. Po Mszy św. spożył Papież skromny posiłek, poczem zasiadł na złotym tronie do ceremonii całowania rąk, która trwała sześć godzin.

Nazajutrz przyjmował Papież w kościele św. Piotra drugą grupę pielgrzymów włoskich, składającą się z ośmiu tysięcy osób, w tej liczbie przeszło 60 Biskupów. Kardynał wikaryusz odczytał adres pielgrzymów. Ojciec św. w pięknej przemowie dziękował pielgrzymom za ich przywiązanie do Stolicy św.

W dzień jubileuszu celebrował Ojciec św. Mszę jubileuszową w kościele św. Piotra. Przeszło 60.000 wiernych zebrało się w kościele i powitało Ojca świętego z zapałem. Papież wyglądał bardzo czerstwo i donośnym głosem udzielił zebranym błogosławieństwa. Wieczorem iluminowane były wszystkie kościoły, klasztory i bardzo wiele domów prywatnych. Na ulicach panował ruch niesłychany.

W dniu tym odebrał Ojciec św. telegram gratulacyjny od cara. Oprócz tego wręczył pełnomocnik rossyjski Izwolskij Ojcu św. własnoręczne pismo cara, tudzież upominek. Depesze gratulacyjne nadesłali Ojcu św. także rossyjski minister spraw wewnętrznych, książę czarnogórski i szwajcarska rada związkowa.

*J.*

---

# KRONIKA KOŚCIELNA.

**Kraków.** *Adres gminy m. Krakowa* do Ojca św. Leona XIII. z okazyi jubileuszu biskupiego, odesłano do Rzymu na ręce ks. Kardynała Dunajewskiego, celem wręczenia Papieżowi. Adres przedstawia się okazale, na karcie pergaminowej wykonany jest ozdobnem pismem tekst pióra prof. dra Morawskiego, a ponad tekstem umieszczono barwne akwarele Juliusza Kossaka, dające poznać religijny charakter naszego mieszczaństwa i ludu wiejskiego. Na lewej stronie karty przedstawiony jest kościół Maryacki, z którego właśnie wychodzi procesya Bożego Ciała; orszak dziewcząt w bieli sypie pod nogi kwiaty celebransowi, otoczonemu pobożnymi uczestnikami procesyi, świetnie przez artystę scharakteryzowanymi. W środku karty umieszczony herb Ojca św. wraz z jego inicyałami, oraz tyara papieska i klucze Piotrowe. Po prawej stronie umieszczony widok Wawelu. Tu idzie procesya ludu wiejskiego w sukmanach białych, z chorągwiami, krzyżem i feretronami. Na tej akwareli przedstawił Kossak dorodne typy ludu krakowskiego. Tekst wyraża głębokiemi słowy wierność i uczucia Krakowa i Polaków dla Stolicy Św. Futerał ma kształt cylindra, obciągniętego białą skórką ze złoconemi ozdobami i wyciśniętymi herbami Leona XIII., miasta Krakowa i orłem polskim.

**Tarnów.** Uroczystość jubileuszową na cześć Ojca św. obchodzono u nas według naprzód ułożonego programu, który uległ zmianie tyle, że zamiast illuminacyi pierwotnie zamierzonej postanowiono za przykładem Najp. ks. Biskupa przeznaczyć uzbieraną kwotę na wsparcie ubogich. Domy jednak przez duchownych zamieszkane, kościoły i niektóre gmachy publiczne były przyozdobione flagami o barwach papiezkich, narodowych i miejskich. O czwartej godzinie po południu w sobotę odezwały się wszystkie katedralne dzwony, zwołując wiernych do świątyni pańskiej dla odmówienia trzeciej części Różańca na intencyą Ojca św. Katedra była pełna pobożnych, był także cały kler z kapitułą na tem wieczornem nabożeństwie. O godzinie ósmej wieczór odbył się po mieście korowód z pochodniami przy dźwiękach muzyki straży pożarnej, która przed pałacem Najp. ks. Biskupa wcale dobrze odegrała: *Boże coś Polskę*, *Pieśń wieczorną* Moniuszki, Aryę z *Ernani* Verdi'ego i *Santa Lucia* St. Surzyńskiego.

W niedzielę o godz. 10-tej odprawił solenną mszę świętą ks. inf. St. Walczyński w obecności Najp. ks. Biskupa, kapituły i całego kleru, wobec reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i wojskowości i ogromnego napływu publiczności. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. inf. Dr. Baba, wziąwszy za tło do swojej mowy treść adresu przesłanego Ojcu św. z miasta Tarnowa, który to adres artystycznie i bogato wykonany deputacya miejska złożyła po sumie do rąk Najp. ks. Biskupa. Po nieszporach odbyły się w trzech miejscach stosowne odczyty popularne, w sali zaś kasynowej, gdzie widniał wśród światła i zieleni portret Leona XIII. odbył się koncert, z którego dochód przeznaczono na założenie nowej Ochronki dla dzieci na przedmieściu Grabówka.

**Wiedeń.** *(Obchód jubileuszu).* Arcybractwo św. Michała urządziło dnia 12. b. m. w południe zgromadzenie swych licznych szczerze katolickich członków dla uczczenia jubileuszu Ojca św. Przybyły na nie wybitne osobistości, arcyksiężna Marya Teresa, ks. Kard. Gruscha i Galimberti, min. Falkenhayn, Schoenborn, Zaleski i wielu posłów. Około trybuny ugrupowane były liczne Stowarzyszenia katolickie z chorągwiami. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa hr. Clary, a następnie chór dobrany wykonał kantatę wyrażającą hołd wielkiemu Jubilatowi. Punktem kulminacyjnym tego obchodu był wykład hr. Stan. Tarnowskiego, wygłoszony w języku niemieckim na temat: „Znaczenie Leona XIII. dla nauki“. W odczycie uwydatnił dostojny prelegent stanowisko

Ojca św. jako filozofa socyologa, który ratuje zrozpaczone społeczeństwo XIX. wieku i zawiłą kwestyę socyalną rozwiązuje za pomocą powrotu społeczeństwa do zasad chrześcijaństwa. Odczyt ten wywarł wielkie wrażenie na słuchaczach, to też przyjęto go entuzyastycznymi oklaskami. W końcowem przemówieniu zaznaczył ks. kardynał Gruscha usilną potrzebę solidarnej dążności u wszystkich katolików, by Głowa Kościoła wolna była i niezawisła. Sam dzień jubileuszu obchodzono w Wiedniu, równie jak w całej monarchii uroczystemi nabożeństwami i biciem w dzwony wszystkich kościołów. Na ręce ks. nuncyusza składali życzenia gratulacyjne wszyscy duchowni i najwyżsi dostojnicy świeccy.

**Wielkopolska.** Jako odpowiedź na adres uchwalony na wiecu poznańskim przyszła na ręce hr. Marcelego Żółtowskiego, przewodniczącego wiecu, od ks. kardynała Rampolli, sekretarza stanu, następująca depesza: *„Ojciec św. Leon XIII. bardzo łaskawie przyjął objawy uległości i powinszowania, jakie Polacy katolicy wiec odbywający wynurzyć mu polecili za twem pośrednictwem — a w dowód stałej swej łaskawości tak tobie, jak im, udziela błogosławieństwa apostolskiego“.*

**Włochy.** *(Nabożeństwa żałobne).* W dniu 7 lutego jako w rocznicę śmierci wielkiego Piusa IX. odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej nabożeństwo żałobne. Mszę św. celebrował Kard. Parocchi, gen. Wikaryusz Rzymu, absolucyę odprawił sam Ojciec św. Leon XIII. Na nabożeństwie byli obecni prócz Ojca św. Kardynałowie, rozmaici Prałaci, całe Ciało dyplomatyczne, akredytowane przy Stolicy św., przedstawiciele i przedstawicielki Patrycyatu rzymskiego i wiele innych osób. — Dnia 9. lutego odbyło się podobne nabożeństwo w kościele Serca P. Jezusa za duszę ś. p. ks. Jana Bosco, fundatora Salezyanów.

— *(Missya jener. v. Loe.) Osservatore Romano* stanowczo zaprzecza, jakoby jenerał v. Loe, specyalny delegat Wilhelma II., ces. niem. na jubileusz Ojca św. miał mieć jaką inną misyę. Agencya bowiem *Havasa* rozgłosiła po całym świecie, że v. Loe ma według polecenia cesarskiego starać się nakłonić Papieża, iżby wpłynął na posłów katolickich w sprawie przyjęcia nowego projektu wojskowego.

—*(Brewe z okazyi zjazdu Eucharystycznego).* Dnia 1. lutego wydał Ojciec św. na ręce O. Franciszka Picard, jener. Zakonu Augustynów brewe, którem aprobuje zjazd Eucharystyczny, mający się odbyć w tym roku w Jerozolimie. Zastępcą swoim na tym zjeździe czyni Ojciec św. Kard. Langénieux, arcyb. z Reims i zarazem zatwierdza wszystkie przywileje tak urządzającym, jako też biorącym udział w tych zjazdach dawniej udzielone.

— *(Nowy ambasador hiszpański).* Dnia 10-go lutego udzielił Ojciec św. w sali tronowej uroczystego posłuchania nowemu ambasadorowi hiszpańskiemu przy Stolicy św., markiz. Merry del Val. Ambasador otoczony licznym orszakiem przedstawił listy uwierzytelniające, następnie miał dłuższą tajną audyencyę w prywatnych apartamentach Papieża, poczem udał się do Sekretarza Stanu, Kard. Rampolli. Zwiedziwszy według przyjętego zwyczaju Bazylikę św. Piotra powrócił z swem otoczeniem w dwu galowych powozach do ambasady. Następnego dnia Kard. Rampolla oddał nowemu ambasadorowi w gmachu ambasady urzędową rewizytę.

— *(Nabożeństwa ekspiacyjne).* Na posiedzeniu Izby posłów dnia 27. stycznia dep. Colaiani wyrzekł te słowa: „Czy wie p. Bonacci, jak u nas wielu wierzy w niezawisłość urzędów? Tylu, co w dogmat o dziewictwie Najśw. Maryi.“ Prezydent Izby nie zganił tego bluźnierstwa, ale katolicy na rozmaitych zgromadzeniach zaprotestostowali, a po kościołach całych Włoch zarządzono uroczyste nabożeństwa ekspiacyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i odpowiedniemi naukami. Dzienniki katolickie oburzają się na tę powolność prezydenta, a *Voce della Verita* słusznie pisze: „Ale najwinniejszym w tej sprawie nie jest Colaiani, lecz prezydentura Izby, tak czujna, gdy się zaledwie wspomni o jakiej wyższej osobistości ziemskiej, a tak powolna, gdy się mówi o religii lub Papieżu w sposób jak najbardziej uchybiający uszanowaniu i bluźnierczy. Czemuż zatrzymuje się pierwszy artykuł ustawy zasadniczej państwa? *Mniejby było obłudy, a więcej szczerości, gdyby się go usunęło*.“ Podobne rzeczy nie tylko się we Włoszech dzieją, ale i gdzie indziej, jak to miało miejsce niedawno i w parlamencie austryackim.

— *(Pismo Ojca św. w sprawie nowego prawa małżeńskiego we Włoszech).* Na adres Episkopatu włoskiego, przesłany Stolicy Apostolskiej w sprawie projektowanego nowego prawa małżeńskiego we Włoszech, odpowiedział Ojciec św. obszernem pismem z dnia 8. b. m., w którym żywo przedstawił nieszczęścia, jakiemi grozi to prawo moralności i społeczeństwu włoskiemu, a zarazem niegodziwość i niecne pobudki, jakiemi kierowała się masonia, przedstawiając za pośrednictwem rządu ten projekt.

— *(Lektura w rządowych szkołach włoskich).* W rzymskiem gimnazyum *„Ennio Quirino Visconti“* przeznaczono trzeciej klasie na lekturę dzieło L. Settembrioni p. t. *„Ricordanze della mia vita“* (Moje wspomnienia). Dzienniki katolickie przytaczają ustęp z tej książki na str. 167 umieszczony, który brzmi w tłómaczeniu następnie: „Historya mnie zmusza brzydzić się księżmi; nie jakaś mała obraza, wyrządzona mi przez nędznika („da un miserabile“), który mógł nawet nie być jeszcze księdzem, ale ośmnaście wieków zbrodni, drapiestw, krwi, ale stosy i tortury, ale niezmierzona ilość nieszczęść, zepsucia, ignorancyi, dzikości, ale niewola mej ojczyzny i tylu krajów sprawiają, że burzy się moja dusza, gdy pomyślę o księdzu, który był i jest przyczyną wszystkich nieszczęść ludzkich.“ Na ładnych dziełach kształci się młode pokolenie włoskie!

— *(Popieranie i rozszerzanie prasy katolickiej).* „Stowarzyszenie katolickie dla rozszerzenia dobrej prasy“ w *Chiavari* ogłasza, że w roku ubiegłym rozsprzedało 31 677 egzemplarzy dzienników katolickich, 24.064 egzempl. takichże tygodników, a 17.396 egzempl. innych dzieł i broszur — razem 73 137 egzempl. Niestety! u nas inaczej.

— *(Świątynia Lutra w Rzymie).* W czasie najbujniejszego liberalizmu i najżywszego kulturkampfu w Niemczech niejaki pastor Terlinden na konferencyi protestantów w Duisburgu zaproponował założenie świątyni Lutra w samem centrum katolicyzmu, bo w Rzymie, spodziewając się, że w ten sposób „papizm“ będzie łatwiej zgnieciony. Projekt ten spodobał się w szerokich kołach, a ruchliwe stowarzyszenie Gustawa Adolfa żywo zajęło się jego wykonaniem. Rozpoczęto zbierać składki, które z początku nader obficie płynęły. Jednakże zapał powoli zaczął ostygać, tak że dotąd zebrano na ten cel zaledwie 112.241 marek, sumę, ze względu na stosunki rzymskie, na ogólny zapał i wielką liczbę czcicieli ex-mnicha wittenberskiego zbyt małą. Do tego i rząd niemiecki odmówił zasiłku, nad czem bardzo ubolewa lipska *Allgemeine-Evangelische-Lutherische Kirchenzeitung*. Wobec tego komitet specyalny uchwalił w tych dniach odłożyć wykonanie tego projektu „na lepsze czasy“. Szkoda, że „redenta Italia“ ma swoje „panaminy“, bo z pewnością przyczyniłaby się hojnie do urzeczywistnienia tak szlachetnego dzieła, jak to była zwykła czynić po r. 1870.

# Wiadomości dyecezyalne.

*Archidyecezya lwowska obr. łać.*

Mianowani: ks. Józef dr. Bilczewski zwyczajnym profesorem dogmatyki szczegółowej, i ks. dr. Józef Komarnicki rit. gr. zwyczajnym profesorem studyum biblijnego Now. Zak., jakoteż egzegetyki wyższej na wszechnicy lwowskiej; ks. dr. Michał Kuryś rzeczywistym katechetą w gimnazyum tarnopolskiem.

Instytucyę kanoniczną na nowo erygowane beneficyum w Czarnokońcach wielkich otrzymał ks. Wincenty Rydlewski, dotychczasowy ekspozyt tamże, zaś na probostwo w Kossowie ks. Karol Borkowski, wikaryusz w Sokalu.

Przeznaczeni: ks. Józef Pelc, wikaryusz w Żółkwi, na wikaryusza do Weldzirza z powodu wyjazdu ks. Jakóba Boźniackiego na kuracyę do Niemiec, — zaś ks. Wincenty Czyżewski, wikaryusz w Łopatynie na drugiego wikaryusza w Kozłowie.

Prezentę na probostwo w Chomiakówce otrzymał ks. Leonard Moczarowski, zaś na probostwo w Rawie ruskiej, ks.

Wincenty Czajkowski, wikaryusz przy kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Juryzdykcyę otrzymali: O. Zygmunt Tomczykowski z konwentu OO. Franciszkanów we Lwowie przeniesiony do Halicza — tudzież O. Augustyn Peczek i O. Marcin Rymarczyk ze Zgromadzenia OO. Dominikanów przeniesieni z konwentu lwowskiego do żółkiewskiego

*Dyecezya tarnowska.*

Przeniesiony: ks. Jan Hołda z Brzezin do Cmolasa.

Zmarli: W Jaworniku, swoim prywatnym majątku, w dyecezyi krakowskiej, zmarł nagle w skutek ataku apopleksyi dnia 4. stycznia ks. Maciej Dzielski, były proboszcz w Gawłuszowicach, dyecezyi tarnowskiej, w 68 roku życia a 49 kapłaństwa; w Iwkowej ks. Karol Rodziński, proboszcz miejscowy, po dłuższej i dolegliwej słabości, zaopatrzony śś. Sakramentami, w 50 roku życia a 22 kapłaństwa.

Administracyę osieroconej parafii powierzono ks. Józefowi Boxie, dotychczasowemu wikaryuszowi w Radłowie.

Konkurs na wakujące probostwo w Iwkowej rozpisany do 8. marca.

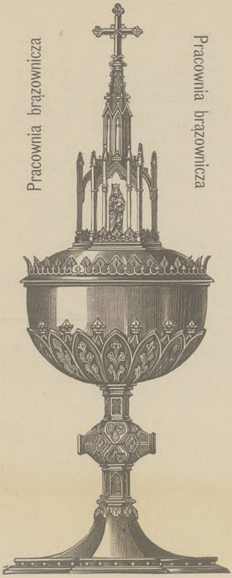
*Dyecezya krakowska.*

Przeznaczeni: ks. Mateusz Jeż na wikaryusza przy kościele WW. Świętych w Krakowie; ks. Teofil Flis, były administrator w Morawicy na wikaryusza przy kościele katedralnym: ks. Henryk Wędzicha, były administrator w Niepołomicach na wikaryusza w Podgórzu: ks. Antoni Bystrzonowski, kapłan nowowyświęcony na wikaryusza w Przeciszowie.

Przeniesieni do Wieliczki ks. Józef Kolbusz, wikaryusz przy kościele WW. Świętych w Krakowie: ks. Antoni Namysłowski z Podgórza do Osielca.

Mianowani: ks. Teofil Jarynkiewicz, wikaryusz katedralny notaryuszem dekanatu II. obwodu miasta Krakowa. ks. Mateusz Jeż, wikaryusz przy kościele WW. Świętych w Krakowie, zastępcą katechety w gimnazyum św. Anny.

Konkurs na kapelana cmentarnego w Krakowie rozpisany do 15. marca b. r.




# JAN WYPASEK

we Lwowie

**przy ulicy Krakowskiej l. 5.**

poleca łaskawemu uwzględnieniu Wielebnego Duchowieństwa

## PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

**zaszczyconą medalami srebrnemi**

w której wyrabia

**ze złota, srebra, srebra chińskiego** (alpaka), **bronzu, miedzi, cyny i cynku**

wszelkie przedmioty i przybory kościelne

w różnych stylach tak według podanych wzorów jakoteż własnego pomysłu **po cenach najsumienniejszych** oraz trwale i gustownie.

Mianowicie wykonuję: Monstrancye, Relikwiarze, Kielichy, Krzyże procesyjne, ręczne i ołtarzowe, Puszki cymboryjne, Puszki na oleje św., Pateny do chorych, Kadzielnice, Lampiony przed Sanctissimum i Lampki do obrazów. Lichtarze ołtarzowe, ścienne i do cymboryum, Pająki szklanne i bronzowe, Berła brackie i dla dziewcząt, Suknie na obrazy Matki Boskiej i innych Świętych i t. d.

Wyroby wykonane w mojej pracowni nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym tak pod względem gustownego i trwałego wykonania jako też dobroci materyału z którego są sporządzone, — **taniością** zaś stanowczo je przewyższają.

Również przyjmuję do naprawy, uzupełnienia, złocenia i srebrzenia w ogniu wszelkie powyżej podane przedmioty, ręcząc za trwałość wykonania i najprzystępniejszą cenę.

Celem ulżenia trudów P. T. Odbiorcom moim, przy odnawianiu i odzłacaniu Kielichów zajmuję się również, na wyraźne życzenie stron, poświęceniem i benedykowaniem tychże.

Z wysokiem poważaniem

**Jan Wypasek.**

Pan **Jan Wypasek** wykonał na zamówienie moje dla kościoła łac. w Jagielnicy kielich srebrny, w ogniu cały złocony wagi $71\frac{1}{2}$ łuta za 180 zł. z bardzo ładnem safianowem pudełkiem tak piękne i gustowne, że mu wyrażam niniejszem moje podziękowanie i polecam go Wielebnym kapłanom, aby się po takie sprzęty za granicę nie udawali.

Lwów, dnia 29 maja 1892.

Ks. **Andrzej Mazurak**

1—2 kan. kap. metr. lwows. o. ł.

## Szkice do Kazań

**na wszystkie niedziele i święta**

są do nabycia w Administracyi naszej po cenie 2 zł. 50 ct. wraz z przesyłką rekomendowaną.

---

**Wyszło z druku**

## Witaj Gwiazdo morza

w 31 rozm. majowych 12o str. 178. **Ks. J. Krukowskiego**, prob. k. ś. Floryana w Krakowie, w cenie 50 ct., franko 1 mł. Tegoż:

## Różnych kazań 23

**t. j. 5 na B. Nar., 4 na Wielk., 2 na Świątki, po 1 na Imię J., Różaniec, S. Krzyż, Szczepan, Józef, Benedykt, Marcin, Franciszek, Katarzynę, primicye, ślub, poświęcenie smentarza** 8o str. 112 w cenie 1 zł. franco 2 1—2 int wyjdzie w Marcu.

---

Wyszło z druku

## Rozmyślania o męce Pańskiej

**Ks. Waleryana Kalinki CR.**

cena nieoprawionego 80 ct. w pięknej oprawie, 1 zł. 20 ct.

## Droga krzyżowa

(Ks. Jełowickiego CR. i Ks. Kajsiewicza CR.)

w ozdobnej oprawie 40 ct.

☞ Wielebne Duchowieństwo nabyć może te książeczki pro stipendia — u ks. W. Marszałkiewicza CR. w Krakowie, ul. Łobzowska 8, u którego i inne wydawnictwa XX. Zmartwychwstania Pańskiego pro stipendia nabywać można. ☜

---

# MICHAŁ KARAŚ

**w Krakowie, mały Rynek**

zaprzysiężony dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

J. E. Księcia Kardynała Albina Dunajewskiego

poleca

Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne

3—4 różnej jakości

☞ **po umiarkowanych cenach** ☜

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.

## Jubileusz 50-letni Jego Świątobliwości

**Leona XIII. Papieża**

napisał

**X. Dr. Wincenty Smoczyński.**

Kraków, 1893, in 16o z portretem. Wydanie drugie, powiększone. Cena jednego egzemplarza 50 ct. — W większej ilości koszta pocztowe nie rachują się. — U **Autora** w Tenczynku, poczta **Krzeszowice.**

2—4

---



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.